

# Ballada o Praszczadku – Irena Kwiatkowska

Z narzeczonym doktorem Praszczadkiem  
Gdy z bukietem zapukał do drzwi  
Zgotowało mi szczęście biesiadkę  
Dobrobytu miłości i czci  
Oj, zgotowało mi szczęście biesiadkę  
Dobrobytu miłości i czci  
Czci, czci, czci, czci

Za doktorem Praszczadkiem zamężna  
"Śnię ja chyba - mawiałam - więc szczyp!"  
Więc mnie szczypał, a potem spieniężał  
Epidemie nieżyków i gryp  
Więc mnie szczypał, a potem spieniężał  
Epidemie nieżyków i gryp  
Ryp, ryp, ryp, ryp

I to szczęście, dobrobyt i miłość  
Do dziś dnia kołysałyby nas  
Gdyby coś mu się w czymś nie zrobiło  
Z czego wkrótce Praszczadek mój zgasł  
Ach, gdyby coś mu się w czymś nie zrobiło  
Z czego wkrótce Praszczadek mój zgasł  
Gasł, gasł, gasł, gasł

Lecz nim dłoń bezlitosna go trzepła  
Wpół mnie objął i szepnął mi tak:  
"Będę ciebie odwiedzał, więc nie płacz  
Jako ćma ewentualnie ptak  
Oj, będę ciebie odwiedzał, więc nie płacz  
Jako ćma ewentualnie ptak"  
Tak, tak, tak, tak

I co przyrzekł, tak wnet się spełniło:  
Nad mogiłą, gdzie krwawił się głóg  
Jak śmierć czarny i piękny jak miłość  
Dosyć duży pojawił się kruk

O, jak śmierć czarny i piękny jak miłość  
Dosyć duży pojawił się kruk  
Ruk, ruk, ruk, ruk

Tkliwość we mnie wezbrała dla ptaka  
Bo gdy krakał, za serce mnie brał  
Poznawałam głos mego Praszczadka  
Taki jaki przy chrypce on miał  
Poznawałam głos mego Praszczadka  
Taki jaki przy chrypce on miał  
Miał, miał, miał, miał

I płynęła mi z ptakiem idylla  
Ukojenie przedziwne mi śląc  
Kruk mi siadał na ramię co chwila  
Pieszczotliwy i czarny jak ksiądz  
O, kruk mi siadał na ramię co chwila  
Pieszczotliwy i czarny jak ksiądz  
-Ądz, -ądz, -ądz, -ądz

Los mi ciosów nie szczędził aliści  
I znów cierniem pierś zranił do krwi



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych